

Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

**Leczno.** — Niedziela dwudziesta po Zielonych świątkach, dnia 22. Października 1843.

## Religia.

Każdy niech nosi swój krzyż  
w cierpliwości.

Kto chce pozyskać pokój wewnętrzny, to dobro naydroższe, musi postępować drogą krzyża świętego; musi wziąć swój krzyż i iść za Panem naszym Jezusem Chrystusem. Świat jest próżny; próżność jego, wszystkie skarby jego nie zdołają zaspokoić, zadowolnić serca człowieka ani na chwilę. Może kto dla nas mieć słodkie słowa, może nam kto zdjąć ten lub ów ciężar, ale pokoju wewnętrznego nikt nam nie da. Pokój ten wewnętrzny ci tylko znajdują, co przychodzą do téj powolności, że przyjmują z ręki Pana Boga wszystko, co daie, dla tego, że On to daie. Powolność, cierpliwość w cierpieniach, to to jest ten drogi owoc, który wydaje drzewo krzyża świętego. Pokażę to w przykładzie, wyjętym z Żywotów Świętych Pańskich.

W czternastym wieku po Chrystusie żyła w Holandyi uboga dziewczyna, imieniem Ludwina. Jeszcze dzieckiem będąc, chorowała bardzo ciężko; przecież wyzdrowiała i doszedłszy piętnastu lat

życia, wyrosła na piękną pannę. Ale wtenczas upadłszy nieszczęśliwym przypadkiem, złamała sobie żebro. Od téj chwili zaczęła chorować i przez całe życie z łóżka nie wstała. Coraz to nowe robiły się po iéy ciele wrzody, a w tych legły się robaki; rękę i łopatkę rak stoczył, na jedno oko zaniewidziała zupełnie, na drugie na pół, i zdawało się, że każdy członek był osobnym cierpieniem zdjęty, a całe ciało na nacyęjsze boleści skazane. Wtenczas, kiedy na łożu boleści kurczyła się iak robak, może niekiedy z łobem się odzywała: „czemam w żywocie matki nie umarła? wyszedłszy z żywota wnet nie zginęła?“

Swoię nędzę gorzkimi łzami có tylko była oplakała, a w tém do iéy biedny komórki wszedł iéy oyciec duchowny, miejscowy pleban. „Kochane dziecko,“ ozwał się do niéy po oycowsku, „cóż ci pomoże płacz i narzekanie? bądź cierpliwą i zday się na świętą wolę Boga. On ci dopomoże.“ — „Ach!“ — odpowiedziała chora, „czy nie mam przyczyny płakać i narzekać? iuż cztery lata iestem w tym nędznym stanie; bydz może, że przez całe życie moje ani godziny nie będę zdrowa, z każde mam brać ustawicznie tę cierpliwość!“ — „Z meki Jezusa Chrystusa,“ żarliwie i uroczy-

ście odrzekł kapłan, i nauczył ją rozmyślenia męki Pańskiej. Poczem Ludwina pragnęła wyśpowiadać się i przyjąć komunię świętą. A nim sługa boży podał ię Ciało Pańskie, rzekł do nię słowy Proroka: „o wy wszysey, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, ieżli iest boleść, iako boleść moja.“ Słowa te wyiaśnił zbudowaniem i nakoniec mówił do choręy, iakoby sam Pan do nię mówił: „moia kochana córko!“ rzekł w imię Chrystusa, trzymając w ręku krucyfiks, „uważ, co ia dla ciebie cierpiałem, i powiedz sama, czy iest iaka boleść, któraby z moią porównać się mogła? Ia wziąłem na siebie grzechy i chorobę całego świata i byłem posłuszny aż do śmierci na krzyżu; a ty rozpaczasz, że i tobie wymierzona iest miara cierpienia? weź krzyż twój i pójdz za mną, a znajdziez życie; cierp ze mną, a będziesz ze mną królować tam, gdzie wszystkie lzy osuszone będą i gdzie nie ma narzekania.“

Temi słowami chora do łez poruszona została; ale to nie były już lzy boleści i rozpaczy; czuła, iak ię serce cudownie zmiękzone było, a ię cierpienia uświęcone w miłości boskiego Zbawiciela. Z wielką pobożnością przyięła Przenajświętazy Sakrament, i odąd w ię życiu świętém nie było widać ani śladu niecierpliwości, lubo ię cierpienia nie tylko nie ustawały, ale nadto z każdym dniem się powiększały. Na całym cieie zbolała i na pół zgniła, nie mogła leżeć na pościeli, musiano ją położyć na słemie, i to posłanie sprawiało ię męki niewypowiedziane. Wyglądano tedy korę z wielkiego dębu i biedną Ludwinę w nią położono. W tém łóżku z kory dębowey przeleżała lat kilka.

W tak oplakaném znajdując się położeniu, nie uszła przecie złości ludzkiey. Znajdowała się w gminie niewiasta bezbożna, która zazdrościła tęg biedney cierpięcęy tego dobrego, co mówiono o ię cierpliwości i bogoboyności. Przyszła ona do ię łoża boleści, z niesłychaną bezczelnością mówiła o nię sromotnie i posądzała ją o filuteryę, iakoby za świętą uchodzić chciała. Na to wszystko pokorna dziewczyna nie odpowiadała ani słowa; cieszyła się w sercu, że cierpiała zelżywość. Tą ię spokojnością tęg bardzięy rozjątrzona niewiasta, chodziła od domu do domu i powiadała, kłamiąc, że przekonała Ludwinę o filuteryę, i że ją ona za to przeklinała i znieważała. Są ludzie, co chętnie nawniedorzeczniejszy nawet potwarzy słuchają. Uwierzyło wielu słowom niewiasty i urągano się z biedney Ludwiny, iuż i tak na wszystkich członkach udęczoney.

Zwaliły się na nią i inne ieszcze cierpienia, a to w czasie woyny. Wiele ponosić musiała od nieokrzesanych i rubaśnych żołnierzy. Ale w cierpliwości iuż tak była zachartowana, tak mocna, że pomimo tego wszystkiego, ieszcze debrowolne podejmowała pokuty i zwykle mawiała: „ chociaż nie mam udziału w szczęściu i pomyślności wielu ludzi, przecież z bardzo wielu dzieję kielich cierpienia, który mi podaie mój Zbawiciel; a że z wdzięcznością go przyjmuję, używam też iego pokoju.“

Tak wierna miłość, taka niezłamana cierpliwość, nie mogła zostać bez nagrody. Wśród naywiększego smutku kosztowała pociech, których tylko miłośnicy krzyża doświadczaia. Przy ię boku stał Anioł z iaśniejącym krzyżem i nieraz w takiem była zachwyceniu, że przez kilka dni nie wiedziała o swoich cier-

pieniach. A kiedy wytrwała w męczeństwie przez lat trzydzieści ośm, ciało ię przez chorobę zupełnie zmienione i zeszczone, po śmierci stało się tak pięknem, iak gdyby nigdy na żadne dolegliwości wystawione nie było. Wszystkie rany się pozamykały; leżała iakoby drogiemi oleykami namaszczona; do uwielbionéy podobna, była podziwieniem dla wielu tysięcy ludzi, co się do ię trumny cisnęli.

Kto rozpatrzy się w życiu Ludwiny, ten przyzna, że ona poięła owe słowa w księdze Siracha: „Nie skwapiay się czasu przeciwnego. Znoś oczekiwanie Boże, bo Bóg na ciebie włożył; złącz się z Bogiem a trway, aby urosł na końcu żywot twóy. Wszystko, co na cię przyjdzie, przyjmuy; a w boleści trway, a w uniesieniu twoim miéy cierpliwość, bo złoto i srebro ogniem bywa probowane, a ludzie Bogu przyjemni w piecu utrapienia. Ufay Bogu, a on cię wydzwignie.“ Na niéy téż zaprawdę spełniły się słowa Pana Iezusa: Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich iest królestwo niebieskie. Błogosławieni iesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie; raduycie się i weselcie, albowiem zapłata wasza, obfita iest w niebiesiech.“ — Ieżeli i ciebie Chrześcianinie, przez długą i ciężką chorobę, uczyni Bóg uczestnikiem męki Chrystusowéy, natenczas proś Boga, aby pomnażając twoje boleści, pomnażał także twoię cierpliwość. Ieżeli znoś musisz niesprawiedliwe prześladowanie, pomyśl, że taki los iest wszystkim, którzy bogoboynie żyć pragną. Ieżeli nieszczęśliwe stósunki familyne stały się dla ciebie szkołą cierpienia,

ieżeli twoje małżeństwo ustawiczne ci lży wyciska, nie uciekay z goryczą z téy szkoły Pana, lecz upokorz się pod cierpkim iarzmem i wytrway w cierpliwości, a pokonasz nieprzyaciela złego, który tryumfaie, kiedy może w jakim domu zasiać niezgodę, zaszczepić nienawiść i schaćbić cudzołóstwem. Niech twóy krzyż będzie iakiego bądź rodzaju, noś go cierpliwie i pokornie za Panem, a znajdziesz pokóy. Kto ze łzami sieie, w radości zbierać będzie!

X. Fr. B.

## Rozmaitości.

### O wyniszczaniu myszy po polach i łąkach.

*Rozmowa między Wachem, Idkiem a Mądralą, gospodarzami.*

Wach: Czy kara Pana Boga z temi myszami; gdziekolwiek człowiek spojry, wszędzie ich pełno, czy na łące, czy na roli.

Idiek: A co one to szkody narobiły!

Mądrala: A co ieszcze narobią.

Wa.: Ia niewiem, z kąd się ich tegó lata tyle nabrało.

Mądr.: Zkąd? abo ich to przeszłego roku mało było? Nie było takiéy zimy, żeby wymarniały, więc ich się téż więcéy namnożyło, a to psiarstwo bardzo mnożne. Ieżeli to tak daléy potrwa, to te ożady nas ziedzą, iak króla Popiela.

Id.: Albo to iakiego króla Popiela myszy ziadły?

Mądr.: Przysiądz na to nie mógłbym, czy ziadły lub nie ziadły, boć ia tam nie byłem, ale tak mówią, że dawniéy, ale to bardzo dawno być miało, kiedy ieszcze nasi

oycowie byli poganami, i królowie polscy w Kruświcy mieszkali, rządził w Polsce król Popiel drugi. Oyciec iego, Popiel pierwszy, miał być nie wiele warcien, a on ieszcze gorszy od oycy. Iak mu oyciec umarł, nie miał ieszcze lat, więc rządzili kraiem iego stryiwie. Gdy derosł, ożenił się z iakaś Miemką, ale to miała być iakaś kobieta harna i złośliwa. Ta tedy rządziła wszystkim, a pan król chodził w mideraku. Nie podobało się to stryiom i iakoś krzywem okiem na to patrzeli. Zmiarkowała to królowa; a iak wiecie, kiedy się kobieta rozzłości, to gorsza od diabła, i ona też taką była. Zeby się iero ich pozbyć, myślała sobie. Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle. Cóż ona tedy robi. Oto namawia męża, aby zaprosił stryiwów do siebie na stypę i potruł ich. Popiel, zwyczajnie iak Popiel, przystał na to. Przyiechali stryiwie, iedli, pili, bankietowali, aż im się tu coś porobiło i pokapali, iak muchy. Królowa kazała powrzucać ich ciała w iezioro Gopło, ciesząc się, że się pozbyła nie potakuiących iéy krewniaków. Ale z ich trupów niezmiernie się dość myszy namnożyło, ale to tak dość, że aż czarno było, a co naygorsza, że się rzucały na królewską familią. Popiel tedy z żoną i dziećmi nie mogąc się im w zamku kruświckim opędzić, uciekł do wieży na iezioro Gopło. Myszy popłynęły za nim, i ziadły wszystko iak swoje. Otóż tak widzicie być miało.

Wach: Naszeć myszy nas nie gryzą, tylko nasze zboże, iednakowoż to źle! bo kiedy tak człek sobie dobrze rozważy, to wiele uczyni; lecz cóż robić?

Id.: Trzeba kotów nabyć, żeby wyłapały?

Mądr.: Ba! a z kąd ich tyle weźmiecie. Prawdać, że i kilku nie małoby myszy natępiło, gdyby tylko chciały siedzieć w polu, i gdyby tylko za myszami chodziły, ale oneby wolały ptaszki, zaiączki; a coby na to panowie strzelcy powiedzieli? Psy nam po polach strzelają, a mieliby kotom przepuścić?

Wa.: Boć też pies więcéy zaszkozi iak pomoże. Nasi pasterze mogą się łatwo bez nich obyć, z leniuchostwa ie tylko w pole biorą, bo im się czworo bydła nie chce nawracać.

Mądr.: Iednakże pies mysz wygrzebie.

Wa.: Prawda, że wygrzebie czasem, ale czasem też nie wygrzebie, choć grzebie. Na ściernisku, w ugorze, nic to nie szkodzi; lecz na ozimynie i łące toć przecie nie pomoże.

Id.: Tobyście pewnie chcieli łapki na polu zakładać?

Wa.: O baiecie! cóżby tam w polu łapka pomogła. Lepiýby było ie potruć.

Mądr.: A to iak?

Wa.: Odżałować cokolwiek zhoża w ziarnie, to ziarno zatruc i porozsypować po polu w bliskości dziur myszych.

(Dokończenie nastąpi.)

---

W księgarni G. Olawskiego w Trzemesznie wyszły i we wszystkich księgarniach są do nabycia:

Dzieje starego i nowego Testamentu, czyli: Wybór przykładów i nauk z Pisma Świętego, według wydania T. Derome. 8vo. 18½ arkuszy.

Cena: Jeden exemplarz 3 złp., dwańście exemplarzy 24 złp.

---

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)